CENA 10 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1.75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok III. Wilno, Niedziela 9 lipca 1939 r. № 28 (117)

To, co jest naszą siłą

W sobotę 1 lipca rozszalała nad Gdynią w godzinach popołudniowych burza. Wściekły wicher, potoki deszczu i raz po raz walące pioruny przesłoniły świat, gdy statek nasz płynący z Helu przybił koło godz. 7 wieczorem do przystani Żeglugi Polskiej na molo pasażerskim.

Cieszyła mnie ta burza, gdyż inaczej nie zdążyłbym już na wyznaczoną o godz. 6 po południu procesję morską i błogosławieństwo naszej floty, które miały zakończyć odbywający się w Gdyni Kongres Eucharystyczny.

Już zapowiadano odwołanie uroczystości z powodu niepogody, gdy niebo szybko zaczęło się przejaśniać, a w pięknie iluminowanym kościółku gdyńskim zagrzmiały dzwony, zwiastujące rozpoczęcie procesji.

Tłum gdyńszczan i przyjezdnych z całej Polski gości zalał nadbrzeże, wypełnił wszystkie wzniesienia a zwłaszcza opanował ogromny budujący się jeszcze gmach wielkiego hotelu turystycznego naprzeciw przystani Żeglugi, gdzie ryzykując skręcenie karku, zwłaszcza młodzież, powyłaziła na najwyższe kondygnacje i wiązania rusztowań aby mieć rozleglejszy widok.

W porcie aż się roi od wszelkiego rodzaju kutrów rybackich, łodzi, żaglówek, motorówek i przepełnionych publicznością statków. Daleko na redzie portu gdyńskiego czernieją w równych odstępach sylwety naszych okrętów wojennych i łodzi podwodnych.

Przy molo „Żeglugi" stoi pod parą ORP „Pomorzanin" pięknie udekorowany i połączony z lądem szerokim, wygodnym pomostem.

Coraz wyraźniej dobiega od strony miasta chór i dźwięki orkiestry. Zbliżają się w uroczystym pochodzie niezliczone poczty sztandarowe, delegacje, związki, orkiestry, honorowe oddziały marynarki wojennej i piechoty — wreszcie — otoczony tłumem duchowieństwa baldachim, pod którym wysoko wzniesiona błyska złotem monstrancja niesiona przez J. Eminencję Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hlonda.

Tłum zamiera, obnażają się głowy i gdy wśród wielkiej ciszy donośnie brzmią dźwięki fanfar, ks. Prymas w otoczeniu duchowieństwa i władz wojskowych i cywilnych wstępuje na pokład „Pomorzanina" i ustawia na przygotowanym w tym celu wzniesieniu Przenajświętszy Sakrament.

„Pomorzanin" odbija od brzegu. Eskortowany przez dwie inne jednostki marynarki wojennej wypływa z portu i szpalerem łodzi i kutrów wychodzi na morze.

Zapada już zmrok. Na morzu błyskają kolorowe światła statków, w dalekiej mgle, przed frontem jednostek marynarki wojennej, w świetle potężnych reflektorów majestatycznie przesuwa się „Pomorzanin". Za nim wszystkie obecne w porcie łodzie, kutry itd. tworzą procesję.

Jest już zupełnie ciemno, gdy „Pomorzanin" przybija do brzegu, a uroczysta procesja odprowadza przy dźwiękach pieśni religijnych i orkiestr Najświętszy Sakrament do kościoła.

Miasto jarzy się od świateł a hen, na najwyższej w Gdyni Kamiennej Górze, daleko w morze błyszczy dumnie od świateł krzyż.

Symbol pokory i dumy, skromności i potęgi, symbol wiary i wiary w zwycięstwo.

Na morzu panuje już noc. Monotonnie mrugają światła sygnałów portowych, daleko widać błyski latarni morskich. Głucho biją o brzeg morskie fale.

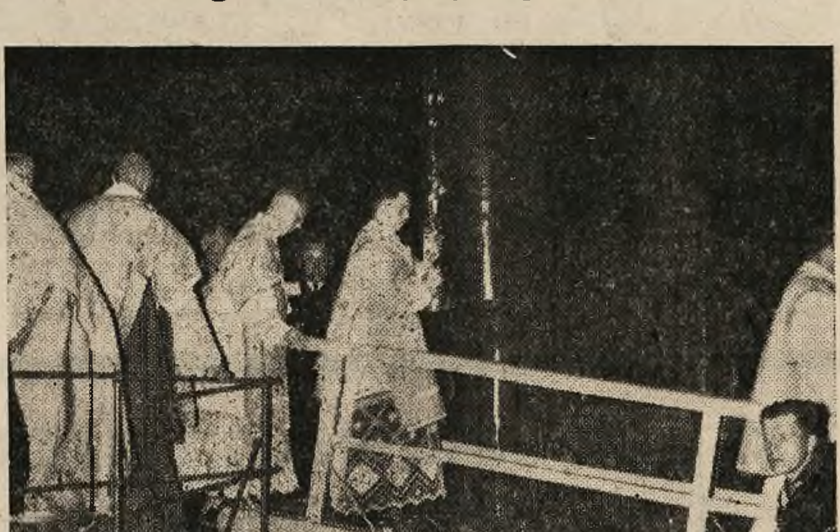
Niedawno te same fale choć w innym, niemieckim już porcie — Kłajpedzie — były świadkiem uroczystości... pogańskich,

Dziwną jest symbolika tych faktów i nie małe ma znaczenie historyczne.

Krzyż zatknięty na brzegu polskiego Bałtyku jest nie tylko znakiem naszej wiary. Jest on symbolem naszego historycznego zadania jakim jest walka z wrogą ciemnością pogaństwa, buty i zaborczości. Jest symbolem siły która dźwigała potęgę Polski w jej dziejach i która poprowadzi ją do dalszych przeznaczeń.

EMER.

Kongres Eucharystyczny w Gdyni



Uroczysty moment wniesienia Świętej Monstrancji na pokład okrętu ORP „Pomorzanin"

404 mili. złotych na P. O. P.

Dzięki serdecznemu przyjęciu przez całe społeczeństwo polskie apelu Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, dzięki serdecznej i ofiarnej pomocy prasy polskiej bez różnicy przekonań politycznych, dzięki wysoce obywatelskiemu stanowisku polskiego Radia, dzięki wybitnie ofiarnej pracy panów prezesów okręgów wojewódzkich i obwodów powiatowych LOPP jako komisarzy wojewódzkich i powiatowych Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy realizacyjnej organizacyj, kas, aż do kas gminnych włącznie i placówek subskrypcyjnych, dzięki wybitnie serdecznej pomocy szeregu zrzeszeń, związków, organizacyj świata pracy i młodzieży, **ogólna suma, która dokona rozbudowy lotnictwa polskiego i wzmożenia artylerii przeciwlotniczej, przekroczy ła 400 milionów złotych, a mianowicie:**

Ponad 390 milionów złotych zostało subskrybowane na 5 proc. obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i na 3 proc. bony Obrony Przeciwlotniczej. Równocześnie zostało złożone tytułem ofiar na złoty fundusz lotniczy ok. 4 miliony złotych.

Ponad 10 milionów złotych wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe, co czyni razem 404 miliony zł.

Suma osiągnięta z subskrypcji nie jest ostateczna, gdyż wciąż jeszcze napływają prośby o przyjęcie sum, wpłaconych omyłkowo do niewłaściwych instytucyj i prośby o zwiększenie sum subskrybowanych.

Wpływają również dalsze ofiary gotówkowe na szkoły lotnicze oraz na samoloty bojowe i szkolne.

Jeżeli porównamy wyniki subskrypcji na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej z wynikami Pożyczki Narodowej z 1933 roku, to z dumą podkreślić musimy wysoce **dodatnie cechy obecnej pożyczki, a przede wszystkim jej wybitnie społeczny charakter.**

GEN. BRONI J. BERBECKI
Komisarz Generalny P.O.P.

W Mandżurii wojna

Główna kwatera armii kwantuńskiej ogłasza, iż rozpoczęto ofensywę, przeciwko połączonym siłom mongolsko-sowieckim, które w początkach czerwca przekroczyły granicę, zajmując terytorium mandżurskie. Armia kwantuńska i mandżurska rozpoczęła 2-go lipca akcję przeciwko wojskom Zewnętrznej Mongolii, które przeszły przez rzekę Khalwa, usiłując zająć terytorium mandżurskie w południowej części prowincji Khingan.

Pożar wojny ogarnia Dal. Wschód

Przeszło 100 sowieckich i zewnętrzno mongoskich tanków zaatakowało japońskie pozycje 3 lipca rano w pobliżu rzeki Khalha.

Natarcie zostało odparte ogniem artyleryjskim, wspomaganym przez lotnictwo. 6 tanków sowieckich zbliżyło się na odległość 100 m od pozycyj japońskich ale nie osiągnęło swego celu, ulegając niszczącemu ogniowi artylerii japońskiej.

Niem. Biuro Inf. podaje, że poseł japoński w Tokio wręczył zastępcy Mołotowa, Potiomkinowi ostrą notę protestu przeciwko ostatnim utrudnieniom czynionym przez władze sowieckie koncesjonariuszom japońskim kopalń węgla kamiennego i nafty w północnym Sachalinie. Nota zredagowana w ostrych słowach, grozi, że w razie nie uwzględnienia żądań japońskich i zaprzestania dalszych prześladowań, Japonia zmuszona będzie uciec się do siły.

Według ostatnich wiadomości, rząd sowiecki nie uwzględnił noty japońskiej. W związku z tym, pisze Niemieckie Biuro Informacyjne, tokijski dziennik „Tokio Asai Szymbun" zamieścił wiadomość, że dziś odbędzie się posiedzenie japońskiego rządu, na którym powzięte zostaną odnośne uchwały w sprawie kroków, które ma przedsięwziąć Japonia celem obrony swych interesów na Sachalinie. Podobno na południowy Sachalin wysłanych zostanie trzy dywizje wojska oraz skierowana została silna eskadra floty japońskiej.

Front wojny japońsko - sowieckiej w Mandżurii rozciągnie się również na Sachalin.

—oOo—

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Belgii

Król Jerzy i królowa Elżbieta, na zaproszenie króla belgijskiego, udadzą się z wizytą do Brukseli.

Wizyta ta odbędzie się w dniach od 24 do 27 października rb.

Sowiety jeszcze zwlekają

Sowiecka odpowiedź na propozycje francusko-brytyjskie nadeszła we wtorek rano do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Francuskie koła dyplomatyczne zachowują zupełną dyskrecję w sprawie przebiegu rokowań. Min. Bonnt wraz z współpracownikami przystąpił do badaia noty prem. Mołotowa i nadesłanego raportu amb. Naggiera.

W południe krążyła wiadomość, iż prem. Mołotow zwrócił się o udzielenie mu dodatkowych wyjaśnień do kilku punktów francusko- brytyjskiego projektu układu z Sowietami. Wobec tego liczyć się należy z faktem, że rokowania potrwają jeszcze pewien czas.

Awantury hitlerowskie w b. Austrii

Wg doniesień prasy, w ostatnich dniach doszło w północno - zachodniej Austrii do bardzo burzliwych demonstracyj przeciw kardynałowi Innitzerowi ze strony tamtejszych narodowych socjalistów, które przybrały w ostatnią niedzielę takie rozmiary, że zmusiły kardynała Innitzera do przedwczesnego przerwania wizytacji diecezji i powrotu do Wiednia.

Mianowicie podczas wizytacji probostwa i udzielania bierzmowania doszło w miejscowości Gross-Weikersdorf do głośnych i burzliwych demonstracyj przeciw kardynałowi Innitzerowi, które osiągnęły swój punkt kulminacyjny w Koeningsbnn. Tam narodowi socjaliści obrzucili kard. Innitzera zgniłymi jajami, wołając, że jest winny śmierci Planetty i Holzwebera (oskarżonych jak wiadomo, o zamordowanie Dolfusa i skazanych na śmierć, a za którymi podobno kardynał Innitzer nie chciał się wstawić)

Wobec tak wrogiego zachowania się narodowych - socjalistów kardynał Innitzer opuścił Koenigsbruun, udając się pośpiesznie do Wiednia.

Zajścia powyższe wywołały wielkie wrażenie na ludności katolickiej Austrii.

Co się zdarzyło w ciągu tygodnia

28.VI — 4.VII

Międzynarodowa sytuacja polityczna w ostatnim tygodniu nie tylko nie uległa poprawie, lecz odwrotnie — spotęgowała jeszcze nastroje wojenne.

Ośrodkiem uwagi politycznych sfer europejskich i groźnym punktem zapalnym jest wciąż **Gdańsk.** Napływ Niemców - obywateli Rzeszy do Gdańska wzrasta, przyczym tworzony jest w Gdańsku „korpus ochotniczy" — niemiecki, dla którego broń, amunicja i umundurowanie są nielegalnie przywożone z Niemiec.

W pierwszych dniach lipca rząd polski otrzymał od rządu niemieckiego zawiadomienie o projektowanej 25 sierpnia kilkudniowej wizycie niemieckiego krążownika „Koenigsberg" w Gdańsku, o czym rząd polski zawiadomił z kolei władze wolnego miasta.

Prowokacyjne stanowisko Niemiec w sprawie Gdańska i nagańka prasy niemieckiej na Polskę wpływają jednak, wbrew zamierzeniom, na wzmocnienie frontu pokojowego.

Anglia i Francja przez usta czynników oficjalnych-wyrażając podziw dla wysokiej postawy moralnej Uarcdu Polskiego otwarcie oświadczyły, że każda próba zajęcia Gdańska przez niemców będzie hasłem do uderzenia na Niemcy zjednoczonych sił brytyjsko - francuskich oraz okazania całkowitej pomocy Polsce w jej zbrojnych działaniach.

Niemcy starają się dziś przy pomocy swgo aparatu propagandowego podtrzymywać w Europie stan wrzenia a jednocześnie przez świadome puszczanie niepokojących pogłosek, działać na nerwy przeciwników. Tak np. ostatnio rozeszły się z Berlina pogłoski o projektowanym przyłączeniu do Włoch południowych kantonów Szwajcarii oraz spodziewanej akcji dywersyjnej w Sudanie, celem odciągnięcia uwagi W. Brytanii od spraw europejskich.

Sytuacja na **Dalekim Wschodzie** uległa tymczasem poważnemu pogorszeniu i to w dziedzinie stosunków japońsko - sowieckich.

Nieustanne starcia odziałów japońskich z pograniczną strażą sowiecką przerodziły się w otwartą wojnę. W poniedziałek 3 lipca główna kwatera armii kwantuńskiej (japońskiej) ogłosiła rozpoczęcie ofenzywy przeciw połączonym siłom mongolsko - sowieckim na terenie tzw. Mandżurii zewnętrznej.

Jednocześnie dalszemu zaostrzeniu uległa sytuacja w **Tientsinie,** gdzie blokada koncesji angielskiej i szykany wobec obywateli angielskich ze strony wojsk japońskich trwają.

Układy angielsko - sowieckie w **Moskwie** o zawarcie paktu wzajemnej pomocy wciąż jeszcze trwają i nie są zakończone. Przypuszczać jednak należy, że ostatnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie skłonią Z. S. R. R. do większej ustępliwości i szybszego osiągnięcia porozumienia.

Przed wiekopomną rocznicą zwycięstwa pod Grunwaldem



W związku ze zbliżającą się 529 rocznicą zwycięstwa oręża polskiego nad wojskami krzyżackimi pod Grunwaldem i Tanenbergiem, reprodukujemy jedno z arcydzieł malarstwa polskiego, mianowicie słynny obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem".

Czesi pod zalewem terroru i prześladowań

Od chwili zajęcia, czyli tak zwanej aneksji Czech, upłynęło stosunkowo nie wiele czasu. Jednak już i tych wiadomości, jakie ostatnio co raz częściej przedostają się zza kordonu niemieckiego i obiegają cały świat, wystarcza aby stwierdzić, że ośmiomilionowy, bratni nam swym słowiańskim pochodzeniem naród czeski i jego ziemie stały się widownią terroru i najokrutniejszych prześladowań.

Najmocniejsze słowa, najbardziej obrazowe opisy nie odtworzą grozy sytuacji, w jakiej żyje obecnie nieszczęśliwy naród czeski.

Do najpospolitszych sposobów znęcania się i wyzysku gospodarczego należą rewizje nocne, masowe aresztowania i rozstrzeliwania oporniejszych Czechów bez śledztwa i sądu, przyczym nie oszczędza się kobiet, a nawet dzieci.

Wielce znamiennym pod tym względem jest fakt, opublikowany ostatnio przez wszystkie dzienniki świata, jaki miał miejsce w jednym z miast czeskich podczas przemarszu wojska niemieckiego, kiedy to władze niemieckie aresztowały znaczną ilość dzieci czeskich za to jedynie, że przemęczone zbyt długim staniem na ulicy i ogłuszone turkotem kół armatnich zrobiły, jak to się mówi „kwaśne miny".

A oto jeszcze jeden „szczegół" ze sposobów i metod obchodzenia się hitlerowców z bezbronną ludnością czeską, uzyskany bezpośrednio od jednej z uciekinierek do Polski.

Zapytana przez dziennikarza — w tych słowach przedstawiła swój łos i tragedię swego narodu:

Mój mąż wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Obozami takimi usiane są całe Niemcy i przepełnione Czechami i Słowakami... Mieszkaliśmy z mężem w Pradze — ciągnęła dalej blada wycieńczona kobieta. — Pewnej nocy zjawili się w mieszkaniu hitlerowcy, była rewizja, męża zabrali, a mnie rozebrali do naga i zaczęli bić... Bili długo... Bardzo długo... aż do utraty przytomności.

Przy tych słowach rzęsiste łzy polały się z jej wyblakłych oczu i prawie nawpół przytomnie spieczonymi wargami wyszeptała:

— Boże. ratuj go (męża)... Oni go zabiją. Bez sądu, bez dochodzenia i śledztwa — bez winy...

Uciekłam, raczej zginąć, niż żyć tam... Teraz jestem chora, jestem w odmiennym stanie. Rok temu wyszłam za mąż.

Takimi to i tym podobnymi wynurzeniami i wieściami obecnie jest

Gdańsk wciąż prowokuje

Urzędowa prasa gdańska zamiescza komunikat usiłujący usprawiedliwić zarządzenie ograniczające ruch dewiz w Banku Gdańskim, zmniejszonymi wpływami dewizowymi z eksportu dla Polski, na którym odbić się miał rzekomo bojkot towarów gdańskich w Polsce jak i przeładunku portowego.

Na dowód osattniej okoliczności przytacza komunikat zmniejszenie się wartości przeładowanych w Gdańsku towarów pomiędzy r. 1928 a 1938

Jest rzeczą charakterystyczną, że natychmiast po ukazaniu się tego zarządzenia pojawiły sie w prasie berlińskiej komentarze, naświetlajace posunięcie banku gdańskiego pod kątem widzenia politycznym, jako następstwa stanowiska, zajętego przez Polskę wobec Gdańska.

W rzeczywistości bezpośrednie korzyści, które osiągała gospodarka gdańska z przeładunku portowego w ostatnich latach stale wzrastały. W roku 1935 wynosiły one około 17 miln. zł, w latach 1937-38 doszły do ok. 22 miln. zł. Ponadto Gdańsk ciągnął poważne korzyści i to w dewizach z handlu towarami przechodzącymi przez port gdański, a to drzewa, zboża i produktów straczkowych. Przeładunek portowy podniósł się za pierwsze 6 miesięcy roku bieżącego, w porównaniu z rokiem ubiegłym, o około 15 procent, przyczym należy się spodziewać, że w drugiej połowie roku podniesie się jeszcze znaczniej i łoj dzie w tym roku do 8 milionów ton, osiągając najwyższy poziom w ostatnim dziesięcioleciu.

Dnia 4 czerwca Rada Portu w Gdańsku uchwaliła nowy plan inwestycyjny, który poza wykończeniem już rozpoczętych robót, jak pogłębienie wolnej strefy do 10 m, przewiduje rozbudowę południowego cypla holmu dla przeładunku drzewa i szereg in.

Hitler zarządził szybkie tempo żniw

Jak donosi prasa angielska, w Niemczech coraz bardziej narastają trudności w żywieniu armii i ludności cywilnej. Dlatego też młodzieży hitlerowskiej nakazano zbierać kasztany, żołędzie i buczynę, celem przeróbki ich na namiastki żywnościowe. W związku z tym Hitler również wydał zarządzenie, aby w Rzeszy, Czechach i Morawach jak najszybciej przeprowadzono żniwa.

Tragiczna ucieczka pary małżeńskiej z Niemiec

Dezercje z armii niemieckiej i ucieczki ludności cywilnej zarówno z samych Niemiec, jak i z „Protektoratu“ są na porządku dziennym.

Oto ostatnio dzienniki szwajcarskie doniosły o tragedii pewnego małżeństwa niemieckiego, które mając już dość dyktatury hitlerowskiej, usiłowało zbiec na terytorium Szwajcarii. Szlak prowadził przez wysokie góry Alpy i oto w momencie, gdy małżonkowie znajdowali się na wysokości 3 km mąż musiał zatrzymać się, cierpiąc z powodu zimna i ogólnego wyczerpania.

Żona, chcąc ratować męża, udała się w dalszą drogę, szukając pomocy. W drodze nieszczęśliwa kobieta spadła ze skały, łamiąc sobie nogę. Ranna kobieta spędziła noc w niezwykle niebezpiecznej sytuacji i dopiero rankiem dozorczyni pobliskiego schroniska odnalazła ją przypadkowo. Dozorczyni zaalarmowała posterunki ratownicze, które się zajęły ranną.

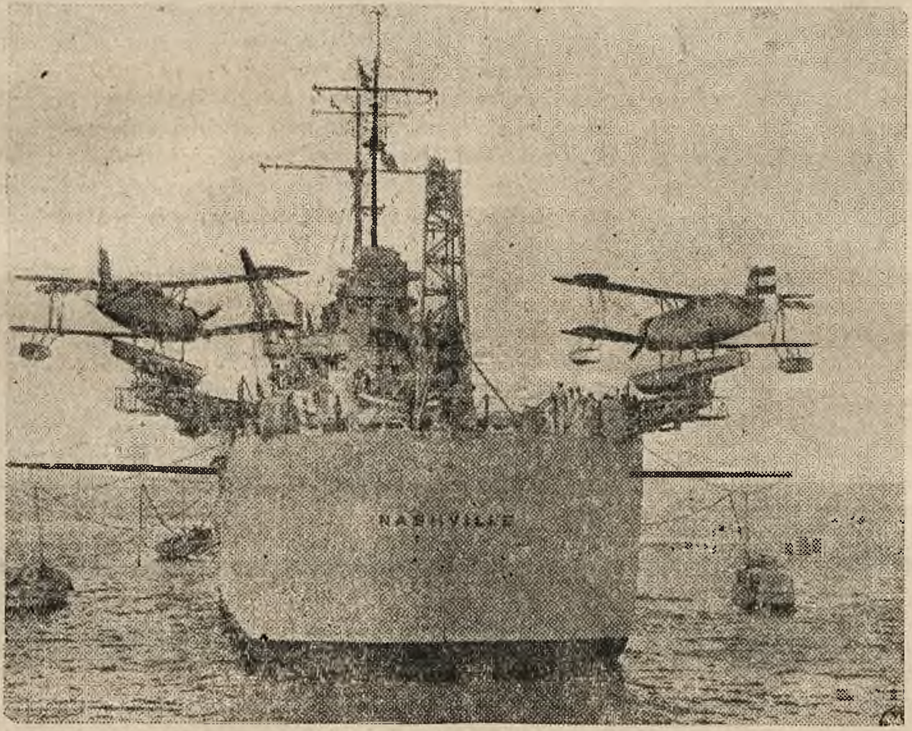
Poszukiwania męża trwały 24 godziny, zanim go odnaleziono w stanie całkowitego wycieńczenia.

Marszałek, premier, wicepremier, min. Beck, ambas. Raczyński i płk. Koc na Zamku

Dnia 4 lipca br. w godzinach popołudniowych P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności Pana Marszałka *E. Śmigłego-Rydza*, p. prezesa rady ministrów gen. *Sławoja-Składkowskiego*, p. wicepremiera inż. *E. Kwiatkowskiego* i p. ministra spr. zagr. płk. *Józefa Becka*, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Poza tym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ambasadora R. P. w Londynie p. *Edwarda Raczyńskiego* i płk. *Adama Koca*.

Amerykański krążownik-lotniskowiec



Na zdjęciu — potężny amerykański krążownik-lotniskowiec „Nashville“ w czasie ćwiczeń na wodach amerykańskich. Na pokładzie widoczne wodnopłatowce, ustawione na swoich katapultach, gotowe w każdej chwili do lotu.

Rzeczy zabronione w państwach „osi“

W mieście Essen (Niemcy) wydano broszurkę, zawierającą spis rzeczy, zabronionych w Trzeciej Rzeszy, a dozwolonych za czasów przedhitlerowskich. Przytaczamy tu kilka najciekawszych ustępów tej broszurki, świadczących jak bardzo skrępowany jest w swym życiu przywatnym obecny obywatel III Rzeszy.

Nie wolno:

Łowić ryb, o ile się nie jest członkiem „Patriotycznego Związku narodowo-socjalistycznych rybaków“;

wyjeżdżać za granicę (z wyjątkiem do Włoch) bez szczególnie ważnego powodu;

witać się wyrazami „dzień dobry“ lub „dobry wieczór“, zamiast „Heil Hitler“;

słuchać zagranicznych audycyj radiowych;

asystować przy uroczystościach wojskowych w cywilnym ubraniu;

być wiernym katolikiem;

rzucać psu kości, zamiast je oddać na zbiórkę odpadków, z których w Niemczech są wyrabiane t. zw. „namiastki“, a którymi zastępuje się brak mięsa, masła, chleba i innych brakujących artykułów spożywczych,

czytać gazety zagraniczne, naturalnie z wyjątkiem włoskich.

W bratnim państwie włoskim jest podobnie.

Tu nie wolno:

pić kawy;

nosić obuwia z materiałów zagranicznych;

mówić o wyższości produktów i materiałów zagranicznych;

kłaniać się inaczej niż ukłonem faszystowskim;

czytać gazet zagranicznych, z wyjątkiem niemieckich.

Wolno zaś, i nie tylko wolno, a wprost trzeba — jedynie milczeć i słuchać.

——oOo——

Układ handlowy z Litwą

W dniu 1 lipca 1939 r. nastąpiła w ministerstwie spraw zagranicznych wymiana dekretów ratyfikacyjnych układu handlowego i protokułu taryfowego między Polską a Litwą, podpisanego w Kownie w dniu 22 grudnia r. ub.

Wymiany dokonali: ze strony Polski — p. wiceminister J. Szembek, ze strony Litwy — charge d'affaires p. dr. A. Trimakas.

przeładowana cała prasa światowa. Wszystkie one dowodnie mówią o tym że fala terroru, bezprawia i niespotykanej dotychczas w świecie anarchii ogarnęła nieszczęsną ziemicę jednego z narodów słowiańskich, że nad bratnim nam narodem czeskim wszechwładnie zapanowała pięść i but.

Bezprawia „herrenvolku“, co po polsku oznacza naród panów, jak butnie zwykli siebie nazywać Niemcy, na tym jednak się nie kończą.

Germanin-hitlerowiec, obcy Czechowi czy też Słowakowi pochodzeniem, językiem i kulturą nie ma dla tych ostatnich ni krzty serca, ani odrobiny litości. Dlatego też w myśl zasady, że tylko oni, Niemcy, mają prawo do życia, że inne narody i ich bogactwa mają stanowić jedynie nawóz pod bujnie w przyszłości rozwijającą się kulturę niemiecką — wszystko co tylko się da, rekwirują Czechom i wywożą do Niemiec.

Czeskie zboże, żywy inwentarz, żelazo, amunicja i materiały tkackie, czeskie złoto i srebro — wszystko to pada ofiarą germańskiej, przysłowiowej chciwości i grabieży.

Kto z nas chciałby chociaż w przybliżeniu zdać sobie sprawę z polityki gospodarczej, jaką obecnie Niemcy prowadzą w Czechach i niby „niepodległej“ Słowacji, niech przypomni sobie nie tak dawne czasy wojny światowej, kiedy to Niemcy za wydawaniem bezwartościowych kwitków rekwirowali nam co lepsze bydło i konie, kiedy to ogałacali nasze stodoły ze zbóż i siana, a nabudowawszy tartaków i zwerbowawszy naszych ludzi do przymusowej pracy, z batem w ręku jakiegoś tam „feldfebla“, masowo niszczyli nasze piękne, duże stare lasy.

I dziś Niemcy w byłej Czechosłowacji stosują te same metody i sposoby gospodarki rabunkowej tylko w o wiele większych rozmiarach i z jak największą bezwzględnością.

Warunków, w jakich zmuszeni są pracować robonicy czescy, nie opisze żadne pióro. Przechodzą bowiem one wszelkie pojęcie ludzkie. Tymczasem oddajmy głos jednemu z tych, któremu się los uśmiechnął, któremu udało się uciec z pod zalewu terroru niemieckiego.

— Wracam prosto z obozu koncentracyjnego w Buchenwald (Niemcy) — odpowiada zapytany przez dziennikarza. Pan wie, co to znaczy? — Spojrzał prawie pół przytomnie. — Obóz koncentracyjny w Niemczech — to piekło za życia. W obozie tym znajduje się 4 tysiące Czechów, choć pomieszczenie jest tylko na 400 osób. Jeden leży na drugim i to nie zawsze. Są takie baraki, w których ludzie muszą całą noc stać, stać bez wytchnienia, zawsze stać! — zawołał, a rozszerzone oczy mówiły o przeżytych dniach i cierpieniach.

— Polska! — mówił dalej emigrant. Czyż może być piękniejszy brat ni naród słowiański! Wierzcie nam, bracia Polacy, że skoro tylko zajdzie potrzeba, krew własną oddamy Polsce za serce i gościnność, jakiej tu doznaliśmy.

— A jak ze stroną gospodarczą? — zapytano tegoż emigranta.

— Kilkadziesiąt tysiecy Czechów wywieziono wgłąb Niemiec, żywność rozdaje się na kartki; Motławą i Łabą płyną tysiące ton środków spożywczych do Niemiec, władze niemieckie wydały zarządzenie, na mocy którego chłop czeski może zostawić tylko 30 proc. swoich produktów rolnych, resztę tj. 70 proc. rekwiruje się dla wojska niemieckiego i szturmówek hitlerowskich. Nie można dostać mydła, gdyż zapasy zostały dawno wywiezione do Niemiec, nie mamy już skór, ani wyrobów tkackich, coraz trudniej o chleb — zakończył emigrant - uciekinier, wyrażając jeszcze raz gotowość walki w szeregach polskiej armii, aby Polsce pomóc, a sobie wywalczyć utraconą niepodległość i zrzucić hańbiące jarzmo hitlerowskie — to jarzmo i terror, który nie oszczędza nawet kobiet i dzieci czeskich.

Fr. Szarłan.

——oOo——

SPRAWY ROLNICZE

Gen. Lucjan Żeligowski

Rola gminnej komisji gospodarczej

Przemówienie gen. Żeligowskiego na posiedzeniu Turgielskiej kom. gospod. 22 czerwca b. r.

Nasza komisja gospodarcza istnieje już prawie dwa lata. Czy możemy być zadowoleni, czy możemy pochwalić się rezultatami pracy? Nie. Smutno to, jednakże tak jest w rzeczywistości. Wtedy, kiedy w miastach, nawet niewielkich, organizacja życia postępuje z dniem każdym, kiedy ludzie starają się łączyć swoje wysiłki, ażeby życie sobie ułatwić, wtedy na wsi nie ma żadnej organizacji. W miastach nietylko urzędnicy, nietylko przemysł i handel, lecz wszyscy pracownicy, czy to stróże, czy to murarze, czy dorożkarze lub cieśle, mają swoje potrzeby. Niestety tego niema u pomagają sobie wzajemnie, doskonalą i swój fach i łatwiej zaspakajają swoje potrzeby. Niestety tego nima u nas w rolnictwie. Wszyscy chodzą samopas, i jeżeli co ich łączy to tylko wspólne żale i niezaspokojone troski. Nasza gmina ma 14 tysięcy mieszkańców i przeszło 2800 gospodarstw. I wtedy kiedy w mieście kilkaset nocnych dozorców posiada swoją organizację, tak wielka rzesza rolników jej nie ma. To właśnie jest tradycją i błędem naszej przeszłości i teraźniejszości.

Skarżymy się, że jakoby to się dzieje dla tego, że ustawa samorządowa żadnej organizacji nie przewiduje. Takie twierdzenie jest błędne. Właśnie nasza, aczkolwiek i niedoskonała Ustawa 35 roku, daje szerokie uprawnienie gminie i jej komisji gospodarczej. Niestety nigdzie ta ustawa i te uprawnienia nie są zastosowane, a nawet w szeregu gmin nie są wybrane komisje. Jest to wina władz nadzorczych, które nie stosują ustawy. Dzięki temu cały aparat gminny stał się instytucją biurokratyczną, czymś oderwanym od całokształtu życia mas rolniczych.

A jednak musicie pamiętać, że na radach gminnych i komisjach gospodarczych pokłada się cała przyszłość ludności roniczej. Obecnie tu jeszcze nic nie zrobiono. Wasza komisja i inne przypominają dziecko, które tylko zaczyna chodzić. Z każdym rokiem musi wyrastać i mężnieć, aż stanie się dorosłym człowiekiem z wiedzą praktyczną, silnym charakterem i chęcią pracy dla ogółu. Wszystkie siły na terenie gminy należy wciągnąć do współpracy. Nie znaczy to, że trzeba kulturę miejską przenosić na wieś. Wieś ma swoje tradycje, swoją kulturę. Prawdziwa inteligencja będzie nie przenosić często chorobliwie kulturę miejską, a doskonalić zdrowe objawy i tradycje życia wsi.

Słyszę zapytania co spoczątku trzeba robić, za się chwycić, jaki program ustalić? Pozatem przy pomocy jakich środków. Postaram się odpowiedzieć. Nie trzeba zrażać się, że to rzeczy są napozór zbyt małe, nieraz błahe. Dla milionów ludzi one stanowią podstawę bytu.

Z nich składa się życie milionów ludzi. Weźmy dla przykładu trzy dziedziny z całego szeregu:

1) BUDOWNICTWO. Na terenie gminy stoi około trzech tysięcy chat, domów mieszkalnych. Stoją niektóre dziesiątki, nawet setki lat. Zmieniły kilka pokoleń. Już dożywają swego wieku. Muszą być zamienione na nowe, bo butwieją, walą się. Kiedy trzeba je przenosić podczas parcelacji, to już nie ma co przenosić. Trzeba budować nowe. Ale z czego, z jakiego budulca? Wszak las bardzo drogi i prawie go nie ma? Zrąb niewielkiego domu kosztuje przeszło tysiąc złotych. Skąd wieśniak weźmie taką sumę, kiedy często nie może się zdobyć na kilka złotych. I tu zaczyna się wielka rola komisji gospodarczych. One mogą zakładać małe cegielnie, gdyż mamy podostatkiem gliny, dawać subsydia przedsiębiorcom, nadzorować nad nimi, ustalać ceny na cegły. Można rozpocząć budowę domów i budynków z gliny, zastosować lepsze i tańsze wzory. Może to zrobić tylko gmina przez swój aparat — komisję gospodarczą. Pojedyńczy rolnik jest bezradnym. Dla tego potrzebna jest praca zbiorowa, tak jak i zbiorowe środki.

2) OPAŁ. Lasów jest coraz mniej. Na trzy tysiące gospodarstw w gminie 80 procent, nie mają ani jednego krzaku. A palić muszą. Klimat nasz jest surowy. Wejdźmy w położenie drobnego rolnika, który nie tylko nie ma opału, lecz niema środków, ażeby go kupić i przewieść. Pomyślmy, jaką tragedię przeżywają setki tysięcy rolników, u których dzieci w jednych koszulach siedzą na zimnym piecu i które na całą rodzinę często mają tylko jedną parę butów.

I czy ten stan jest beznadziejnym? Nie. Beznadziejność trwa tylko tam, gdzie ludzie są bierni, gdzie niema żadnej organizacji, gdzie nie ma pracy zbiorowej. Bo jeżeli nie ma drzewa na opał to są torfy nieruszone u nas od wieków. Trzeba tylko, ażeby jakaś instytucja tym się zajęła, ażeby mocno zechciała coś zrobić. Instytucją do tego powołaną jest gmina, a jej aparatem jest komisja gospodarcza.

Nie wiem czy trzeba mnożyć przykłady. Każdy przejaw życia wymaga zbiorowej pracy. Wszędzie można dużo zrobić, wszędzie leży jakiś nieużytek. Tylko trzeba zechcieć pracować dla ogółu, trzeba ażeby władze nadzorcze zmieniły swój stosunek do samorządu. I jeszcze jedno.

3) TKACTWO RĘCZNE. Prawie w każdej chacie mamy krosna. W naszym klimacie mamy dobre urodzaje lnu. Trzeba te warsztaty udoskonalić, zorganizować, otoczyć opieką wyroby ręczne. Mieliśmy doświadczenie, jak nasze społeczeństwo rozumie i popiera wyroby ze lnu, a szczególnie domowe.

A teraz co do środków. Bez nich nic nie można zrobić. Jak mówi przysłowie, że z pustej butelki i mądry Salomon nie naleje. Otóż środki mogą powstać w gminach z dwóch źródeł.

1) To środki własne. Możemy wziąć za wzór naszą gminę. Trzy lata temu mieliśmy 20 tysięcy długu a obecnie mamy, przy dobrej gospodarce obecnego zarządu, 30 tys. kapitału. Jak mamy użyć te 30 tysięcy. Oczywiście Rada Gminna chętnie użyje je na cele gospodarczego podniesienia drobnego rolnictwa. Tylko komisja gospodarcza musi wskazać realne cele, przeprowadzić kalkulację. To jedno źródło.

2) — to pożyczki na inwestycje. Rząd chętnie udziela tych pożyczek. Wiemy, że poszczególni rolnicy tych pożyczek nie zaciągną. Lecz gminy mogą z nich skorzystać z wielkim pożytkiem. I znowu tu rola komisji gospodarczych będzie wielka. Bo ona zna najlepiej warunki gospodarcze gminy, zna nastawienie ludności, swoje prawa samorządowe. Jest sztabem generalnym gospodarki gminnej.

Nie mogę nie dotknąć roli wójta. Jest ona wielka. Bo wójt — to nie zwykły urzędnik, który tylko wykonuje rozkazy. To działacz samorządowy, który cieszy się zaufaniem gminy i jest przed nią odpowiedzialny za swoje czyny. Od wójta zależy bardzo dużo. On jest przewodniczącym i Rady gminnej i komisji gospodarczej. Może być tak, że obie te instytucje będą pędzić bezsławny tryb życia, a może być i tak, że wydobędą z siebie wiele energii i twórczości. Będzie to zależeć w dużej mierze od wójta, który pobudzi, natchnie i zharmonizuje obie instytucje.

Na naszych ziemiach cała praca samorządowa leży odłogiem. Szczególnie te braki występują na widownię obecnie, kiedy jesteśmy w przededniu ewentualnej wojny. W tej sytuacji rola wszystkich komórek samorządu terytorialnego jest wielka. Wszyscy muszą pamiętać, że ich praca organizacyjna — to praca dla wzmocnienia Państwa, dla pomocy naszej bohaterskiej Armii, dla naszego zwycięstwa.

Produkcja nasion traw na własne potrzeby gospodarstwa

(Ciąg dalszy).

3) WYBÓR TERENU POD SZKÓŁKĘ TRAW.

Teren przeznaczony pod szkółkę traw z wielu względów powinien się znajdować w pobliżu obejścia gospodarskiego. Przede wszystkim ułatwia my sobie w ten sposób dozór, którego plantacja nasienna wymaga zarówno w czasie wzrostu traw jak i podczas dojrzewania nasion. Takie położenie szkółki pozwoli nam niejednokrotnie wykorzystać krótkie chwile czasu na systematyczną pielęgnację szkółki jak również ułatwi nam w porze dojrzewania nasion kilkakrotne sprawdzenie w ciągu dnia czy nie nadeszła właściwa pora sprzętu. O ile można trzeba się starać wybrać pod plantację nasienną traw teren w miejscu zacisznym, zasłoniętym od strony silnych i mroźnych wiatrów w czasie zimy, z lekką pochyłością w stronę południa lub południo-zachodu. Wreszcie teren przeznaczony pod szkółkę powinien być dostosowany do wymagań traw nasiennych pod względem gleby. Przy wyborze gleby musimy zwrócić przede wszystkim uwagę na 3 zasadnicze czynniki: 1) zachwaszczenie, 2) stosunki wilgotnościowe i 3) siła nawozowa. Jeśli chodzi o zachwaszczenie — to gleba w pierwszym rzędzie bezwzględnie powinna być wolna od chwastów wieloletnich, a zwłaszcza od perzu, którego po założeniu plantacji nasiennej zniszczyć nie potrafimy. Na ogół trawy nasienne udają się dobrze na glebach, na których udają się buraki i marchew. Gleby tego rodzaju w porównaniu do siedliska, jakiego wymagają trawy na łące różnią się stopniem uwilgotnienia. Są to gleby o znacznie niż szym poziomie wód gruntowych niż na glebach łąkowych. Przy niskim poziomie wód grutowych trawy dążą do wydania możliwie największej ilości nasion, a o to przecież na plantacji nam chodzi, i przeciwnie — przy wysokim stanie wód gruntowych trawy się rozwijają przede wszystkim negatywnie, wytwarzając dużo zielonej masy i mało nasion, co nie jest pożądane przy uprawie traw na nasiona. Plantacja nasienna traw pozostając na tym samym miejscu 2—5 lat powinna się znajdować na glebie o dużej sile nawozowej, aby zapewnić roślinom dostatek składników pokarmowych, których trawy na sienne pobierają duże ilości. Wreszcie szkółka nasienna powinna się znajdować, jeżeli oczywiście to będzie możliwe, w pobliżu naturalnego lub sztucznego zbiornika wody, aby w czasie długotrwałej suszy można było rośliny podlać — cały zaś teren szkółki pożądane jest ogrodzić w celu zabezpieczenia od szkód, często wyrządzonych przez zwierzęta. Najlepszym przedplonem są okopowe na dużej dawce obornika. Pozatem dobrym przedplonem mogą być rośliny strączkowe lub mieszanki polowe zebrane na zielono z warunkiem, że pozostawiają rolę czystą, wolną od chwastów i w odpowiedniej dobrej strukturze. Nieodpowiednim przedplonem będą zazwyczaj rośliny zbożowe, dwuletnia koniczyna, len, konopie oraz wszelkie nowiny, gdyż pozostawiają glebę zbyt zachwaszczoną, w złej strukturze lub zbyt wyczerpaną z wilgoci i pokarmów.

Inż. B. Byszewski.

(D. c. n.).

I GOSPODARCZE

Koniczyna zginęła

W organizacji naszych gospodarstw koniczyna, jako główna roślina pastewna, w miarę rozwoju hodowli coraz to większą rolę zaczyna odgrywać, stając się podstawą produkcji mleczarskiej.

Obok zboża, okopowych i lnu, zasiewy koniczyny zajmują pokaźne miejsce w płodozmianach.

Na 100.000 ha upraw pastewnych w woj. wileńskim przypada 66 tys. ha koniczyn, resztę zajmują peluszka, wyka, bobik, seradela, mieszanki zbożowe, strączkowe i inne pastewne.

W woj. nowogródzkim na 100 tys. ha pastewnych koniczyna zajmuje 61 tys. hektarów.

Z koniczyn uprawianych w woj. wileńskim i nowogródzkim najbardziej rozpowszechniona jest koniczyna czerwona dwukośna zwana „spieszką" oraz czerwona jednokośna, zwana „łozówką". Poza tym w uprawie spotyka się koniczynę białą, używaną na pastwiska, oraz szwedzką; w niektórych na odpowiednim poziomie prowadzonych gospodarstwach.

W naszych warunkach glebowych koniczyna „łozówka" i „spieszka" naogół udają się nieźle.

Wzbogacając systemem korzeniowym glebę w azot, koniczyna stanowi dobry przedplon dla zbóż, bądź lnu. Ze względów pastewnych i uprawowych, szczególnie w gospodarstwach skomasowanych, uprawa koniczyny zaczęła rozwijać się w tempie przekraczającym granice tzw. akcji „zorganizowanej".

Niestety selekcją koniczyn, znajdujących się w powszechnej uprawie, organizacją skupu i odpowiedniej sprzedaży nasion, nikt powołany ku temu na Ziemiach Wschodnich dotąd się nie zajął.

Wzrost uprawy koniczyny rozwijał się zupełnie samorzutnie.

Być może byłoby tak nieźle i w dalszym ciągu, gdyby nie przyszła mroźna bezśnieżna zima, która w okresie Bożego Narodzenia nawiedziła Ziemie Wschodnie.

Koniczyna zasiana wiosną 1938 r. spowodu silnej posuchy letniej nie rozwinęła się należycie, weszła w okres zimowy naogół słaba, nie wytrzymała mrozów i na znacznej przestrzeni wyginęła. Podobnie wyginęła i koniczyna drugoletnia, która normalnie zresztą zimuje gorzej.

Ogólny zbiór koniczyny w br. szacuje się w wysokości zaledwie 20—30% średnich rocznych zbiorów w ostatnim trzechleciu.

Straty poniesione przez rolników Wileńszczyzny i Nowogródczyzy wskutek wyginięcia koniczyny są bardzo znaczne.

Na 3.246.000 q siana koniczynowego zbieranego średnio rocznie w latach 1936-38 w obu wymienionych województwach, tegoroczne zbiory szacują od 650 tys. q do 974 tys. q czyli straty wynoszą od 2.272.000 q do 2.596 tys. q. w zależności od tego, jaki będzie przebieg zbiorów resztek koniczynowych.

W porównaniu ze średnimi rocznymi zbiorami koniczyny, przypadającymi na okres ostatniego trzechlecia i wynoszącymi 42.660 q, w bież. r. wypadnie nie więcej jak 8.500 — 12.800 q.

Tak wielkie straty odbiją się bardzo ujemnie na ogólnym bilansie paszy i w zakresie produkcji nasion.

Jeśli dość przekropne lato poprawi zbiory siana łąkowego, które w ostatnich latach wskutek posuchy były zmniejszone, to pewną rekompensatą za brak koniczyny może być siano łąkowe, ewentualnie, jeśli chodzi o pasze objętościowe — zwyżka plonów słomy jarej i ozimej. Będzie to jednak rekompensata tylko częściowa w zakresie paszy objętościowej, bowiem wartości odżywczej koniczyny słoma i zwykłe siano nie mogą zastąpić.

Brak koniczyny może wywołać daleko idące następstwa w produkcji rolnej, przyczyniając się do zmniejszenia produkcji mleka, co może dalej pociągnąć nieprzewidziane skutki dla niektórych mleczarń spółdzielczych, szczególnie tych, których przerób obecnie już ledwie się opłaca.

Poza tym siano koniczynowe w wielu drobnych gospodarstwach w dużej części zastępuje owies i inne ziarno w żywieniu koni. Brak koniczyny i tu więc posiada b. ujemne znaczenie.

Wreszcie z nastaniem przyszłej wiosny powstanie problem nasion koniczyny w kraju.

Ostatecznie byłoby pół biedy, gdyby strata koniczyny dotknęła tylko Ziemie Wschodnie.

Zmniejszenie zbiorów koniczyny w całej Polsce grozi całemu krajowi trudnościami w zaopatrzeniu się w nasiona, a szczególnie naraża Ziemie Wschodnie na konieczność stosowania nasion otrzymanych z zachodu, niezaaklimatyzowanych w naszych warunkach i co za tym idzie mało odpornych.

Jeśli ta niepomyślna ocena sytuacji w tegorocznej produkcji zostanie nawet przez rzeczywistość skorygowana, to i tak z tegorocznego doświadczenia wyciągnąć należy odpowiednie wnioski.

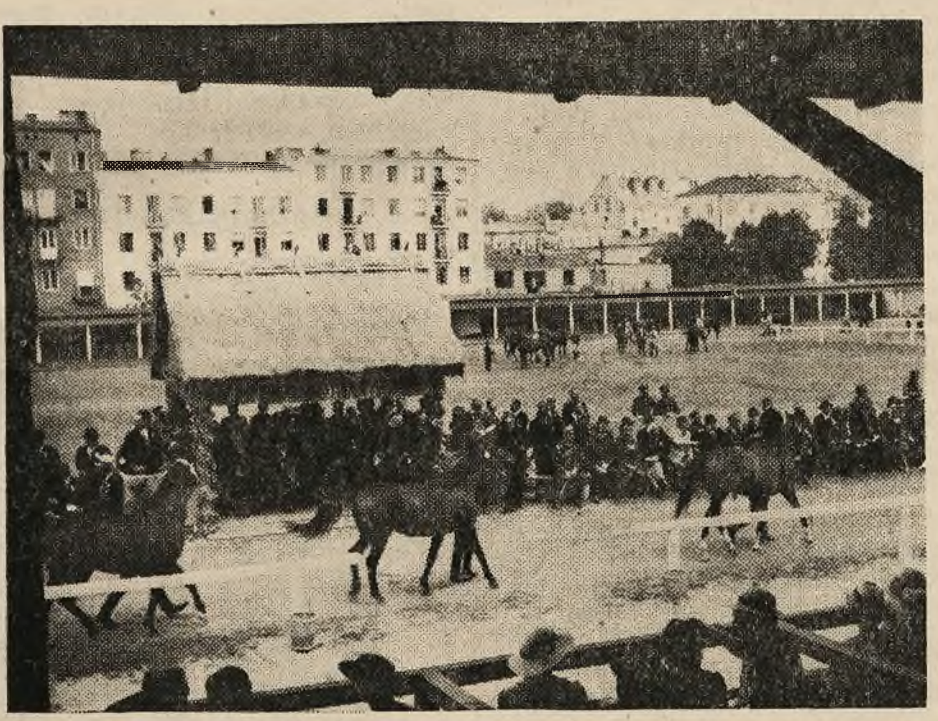
Po pierwsze powinny być podjęte i zorganizowane prace selekcyjne nad koniczynami powszechnie uprawianymi na Ziemiach Wschodnich.

Po drugie, winny być zorganizowane skup i czyszczenie nasion koniczyny tak, by rolnik zaopatrywał się tylko w nasiona pewne i dobrze doczyszczone.

Inż. Stanisław Symonowicz.

—oOo—

Otwarcie trzeciej krajowej wystawy koni w Lublinie



W dniu 1 lipca została otwarta w Lublinie trzecia krajowa wystawa koni, zorganizowana pod protektoratem p. min. gen. Kasprzyckiego, przez Zw. Hodowców Koni przy lubelskiej Izbie Rolniczej. Wystawa koni jest przeglądem naszego dorobku w dziedzinie hodowli wojskowych koni remontowych. Na wystawie lubelskiej zakwalifikowano 445 wyborowych koni, pochodzących z 13 związków hodowców ze Związkiem lubelskim na czele. Otwarcia wystawy dokonał wojewoda de Tramecourt w obecności gen. Regulskiego, jako reprezentanta p. ministra spraw wojskowych, generalicji i władz związków hodowców koni z całej Polski. Na zdjęciu defilada nagrodzonych koni

Z czego obecnie składać się będą fundusze Izb Rzemieślniczych

Nowouchwalona przez Sejm zmiana Rozporządzenia Prezydenta R. P. z 27.X 1937 r. przynosi szereg istotnych zmian. Jedne z nich dotyczą funduszów Izb Rzemieślniczych.

Fundusze Izby składać się będą: a) z opłat przewidzianych w ustawie z dnia 25 kwietnia 1938 r. o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 293); b) z opłat za korzystanie z jej urządzeń; c) z dochodów z własnego majątku; d) z dochodów nadzwyczajnych.

Robotnicy uciekają z fabryk sowieckich

Warunki pracy w sowieckich zakładach przemysłowych są tak ciężkie, że robotnicy porzucają pracę, nie bacząc na ciężkie konsekwencje i kary, jakie za to nakładają drakońskie dekrety socjalne z grudnia ub. r.

Wraz z pierwszymi podmuchami wiosny rozpoczęła się charakterystyczna dla Z.S.R.R. wędrówka robotników z jednej fabryki do drugiej w poszukiwaniu lepszych warunków bytu i pracy. Tak zwana „płynność sił" dała się już zauważyć we wszystkich rejonach przemysłowych ZSRR.

Odpływ sił roboczych zaznaczył się szczególnie silnie w przemyśle bawełnianym (fabryki: diedowska, kombinat wyżniewołocki obw. Kaliniński i inne).

W fabryce diedowskiej (ob. moskiewski) od 1 stycznia do 27 marca br. zwolniło się z pracy 589 robotników, tj. o 149 ludzi więcej, niż za 1-szy kwartał roku ubiegłego. Analogiczne wypadki zachodzą i w innych dziedzinach przemysłu sowieckiego. Dyrekcje przedsiębiorstw i fabryk nie mogą powstrzymać ucieczki robotników. Ilekroć bowiem, któryś z kierowników fabryki spróbuje lepiej ustosunkować się do robotników, zostaje natychmiast pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej i sądowej za naruszenie przepisów nowego ustawodawstwa socjalnego. W ciągu ubiegłych miesięcy odbył się szereg procesów na tle nieprzestrzegania przepisów dekretów socjalnych przez kierowników fabryk i zakładów.

Ostatnio zaś ukazało się rozporządzenie zastępcy komisarza paliw, Kartaszewa, na mocy którego kierownicy kopalni Nr 20 trustu Stalinogorskiego (Zagłębie Podmoskiewskie) oraz kierownicy kopalni Nr 8—9 trustu Bokowantracyt i kopalni Nr 54 trustu Towarkowugol (Zagłębie Donieckie) zostali pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i sądowej za nie przestrzeganie przepisów nowego ustawodawstwa socjalnego. W ciągu ostatnich trzech miesięcy za naruszenie dyscypliny pracy z fabryk I moskiewskiego rejonu przemysłu tekstylnego zwolniono 5 proc. ogółu robotników tam zatrudnionych.

Aby zapobiec ujemnym skutkom tak zwanych płynności sił roboczych rozpoczęły ostatnio władze intensywną kampanię werbunku nowych kadr dla przemysłu spośród ludności wiejskiej, która jeszcze nie zaznała „rozkoszy" pracy w fabrykach sowieckich.

Na XVIII kongresie partyjnym zwrócił się Stalin z uprzejmą „prośbą" do kołchozów, aby dostarczyły jak największej ilości robotników do przemysłu. Jako najniższą ilość tych „ochotników" wymienił Stalin cyfrę 1,5 miliona ludzi, jakich będą co roku pochłaniać kopalnie i fabryki sowieckie.

Największe nasilenie przybrała akcja werbunkowa na Ukrainie, gdzie kołchoźnicy kierowani są przede wszystkim do pracy w kopalniach Zagłębia Donieckiego.

Gorączkowy pośpiech i rozmach obecnej akcji werbunkowej, świadczy o poważnym niebezpieczeństwie zachwiania sowieckich planów gospodarczych na skutek braku sił roboczych, wywołanego ucieczką robotników z fabryk państwowych.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Wróg

Stopień zagrożenia naszego jest zależny od rodzaju i pozycji wroga. Małe zagrożenia gdy wróg jest słaby, daleki i przy tym widoczny, lecz większe i rzekomo najważniejsze, gdy wróg jest silny, bliski i niewidoczny. O ile w pierwszych okolicznościach możemy częściowo go lekceważyć, o tyle w drugim układzie wybitnie nam niekorzystnym musimy z logicznych względów mieć się na baczności, w pogotowiu. Pogotowiem nazwiemy zaś taki stan działań, w którym zdolni jesteśmy natychmiast sparaliżować, unieszkodliwić nieprzyjaciela.

Wróg Twój i nas wszystkich — gruźlica.

Dawno pisaliśmy już o gruźlicy, nie znaczy to jednak jakoby tego wroga nie było. Zagrożenie ze strony gruźlicy zarówno ludzi chorych jak i zdrowych pogłębia się między innymi i w tym, że zagrożenie owe jest stałe. Najsilniejszy nieprzyjaciel nie jest w stanie trzymać w napięciu swego przeciwnika dowolną ilość czasu, a gruźlica może zagrażać stale i zagraża. W obliczu zagrożenia musimy umieć się zachować, musimy wytworzyć stan gotowości bojowej — musimy poznać środki i sposoby walki z tego rodzaju wrogiem.

Musimy żywo mieć w pamięci to wszystko, cokolwiek kiedyś czytaliśmy o gruźlicy: gazetki, broszurki, a przede wszystkim „Abecadło przeciw gruźlicze". Znajomość tego abecadła i stosowanie się do wskazówek tam zawartych daje tego rodzaju gotowość bojową, w której możemy doskonale paraliżować, przeszkadzać w szerzeniu się tego ukrytego niebezpieczeństwa — gruźlicy. Gruźlica jako wróg silny, bliski, bo ciągle przy nas obecny i. niewidoczny, ukryty należy do kategorii największych wrogów, dlatego też nie można jej lekceważyć.

Myślenie o gruźlicy jako o chorobie zakaźnej, wyjątkowo niebezpiecznej daje możliwość zrozumienia podobieństwa walki z gruźlicą, a w ogóle z chorobami zakaźnymi. Zrozumienie tego podobieństwa daje nam możliwość przy uczeniu się o jednym jednocześnie prawie niechcący uczyć się o drugim.

O chorobach zakaźnych pisaliśmy dość szczegółowo, zaczynając od ich przyczyny, bakterii, a kończąc przytoczeniem opisów szeregu chorób zakaźnych, jak: ospa, odra, wścieklizna, tyfus brzuszny, plamisty, jaglica i t. p.

W każdej z opisanych chorób widzieliśmy, że bezpośrednią przyczyną są bakterie. Bakterie te są wprawdzie różne, różnie się poniekąd zachowują, co za tym idzie, różne dają objawy chorobowe.

Postępowanie nasze w życiu codziennym, wobec gróźlicy, jak w ogóle wobec chorób zakaźnych musi być nacechowane ostrożnością w stykaniu się z różnymi nieznanymi a i znanymi ludźmi oraz przedmiotami. miotami.

Oczywiście najlepszym wyrazem tej ostrożności jest czystość. Czystość w zrozumieniu nie tylko „biały" lub „czarny", lecz czystość w zrozumieniu, że nie ma tam bakteryj jest najważniejsza. To coś, co umyliśmy w wodzie z mydłem, a następnie „wykąpaliśmy" w promieniach słonecznych daje nam gwarancję, że ono stosownie jest czyste. O słońcu pisaliśmy. Pamiętajmy, że ono nic nie kosztuje, a umiejętnie wykorzystane chorych leczy, zdrowych broni przed gruźlicą. Przypominamy jednak ostrzeżenie co do chorych w daleko posuniętej gruźlicy.

Musimy już dobrze zdawać sprawę, że gruźlica z niczego się nie bierze. Wiemy, że dostaje się do zdrowego organizmu od człowieka chorującego na gruźlicę. Bakteria „lasecznik gruźlicy" musi wydostać się z płuc chorego przez jamę ustną z jego plwociną na zewnątrz, a stąd drogami dowolnie pomyślanymi może się dostać do organizmu zdrowego, najłatwiej przez jamę ustną. Jeżeli przestrzeń nas otaczająca będzie dostatecznie oczyszczona, pozbawiona bakteryj przez palenie uprzednio zebranej plwociny, naświetlanie sprzętów mieszkania słońcem, to zdrowy nie będzie miał sposobności zachorować.

Ze względu na to, iż choroba ta jest ukryta i często, a nawet prawie zawsze sam chory o tym nie wie, a kiedy wie to prawie zawsze zapóźno by się uleczyć, zrodziła się konieczność kontrolowania wszystkich ludzi badaniem lekarskim by w ten sposób wykryć ukrytą gruźlicę i w czas zacząć leczyć i zapobiegać przed zakażeniem otoczenia. Doniosłą czynność kontroli spełnia na naszym terenie T-wo Przeciwgruźlicze pow. Wileńsko-Trockiego przy pomocy ruchomych poradni oraz badań w każdy piątek w Wilnie na ulicy Wileńskiej pod Nr 27.

Wykorzystajmy niesioną nam pomoc.

E. Cz.

KOMUNIKAT

W Waszkańcach w dniu 29 czerwca rb. przekazano p. Walentynowiczowi, rachmistrzowi spółdzielni mleczarskiej legitymacje, karty wpisu oraz znaczki niezbędne przy wpisie nowych członków T-wa Przeciwgruźliczego. Wobec tego rodzaju wytworzonych okoliczności Spółdzielnia Mleczarska w Waszkańcach może dokonywać wpisu na członków T-wa z łącznym wydaniem legitymacji.

Radio nadaje ilustrowane odczyty

Polskie Radio nadaje obecnie ciekawy cykl odczytów przyrodniczych. Prof. dr Władysław Szafer mówić będzie na temat życia kwiatów, a dr Jan Sokołowski opowie radiosłuchaczom co się dzieje w gniazdach. Do tych odbywających się do dnia 15 lipca w każdą środę i sobotę audycyj, spółka wydawnicza „Ra", przy Polskim Radio wydała specjalną broszurę pomocniczą. Książeczka ta, zawierająca wiele oryginalnych ilustracyj z objaśnieniami, jest bardzo cennym uzupełnieniem tekstu wykładów i pozwoli radiosłuchaczom, interesującym się przyrodą, utrwalić lepiej w pamięci wszystkie najistotniejsze momenty, związane z treścią odczytów.

Dlatego też należałoby zachęcić wszystkich, którzy mają zamiar słuchać interesujących wykładów prof. Szafera i dr. Sokołowskiego do zaopatrzenia się w to ciekawe, piękne i pożyteczne wydawnictwo. Należy podkreślić, że cały szereg zdjęć fotograficznych z życia przyrody dokonali sami uczeni — autorzy z dużym nakładem pracy i umiejętnością, dając niejednokrotnie nigdzie nie spotykana fotografie, nie tylko o dużym znaczeniu naukowym, lecz także charakterystyczne pod względem samej sztuki fotograficznej.

Pomnik ku uczczeniu XX-lecia Niepodległości



Pomnik ku uczczeniu 20-lecia odzyskania Niepodległości, w formie płyty granitowej z napisem i wielkiego krzyża dębowego, wzniesiony we wsi Podhruszany w powiecie wołkowyskim, staraniem mieszkańców gromady i właścicieli ziemskich. Zdjęcie przedstawia moment odsłonięcia i poświęcenia pomnika, które przerodziło się w wielką manifestację patriotyczną miejscowej ludności wiejskiej.

Garść wiadomości o flocie wojennej

(Dokończenie).

Tak więc w krótkich zarysach rozpatrzyliśmy, co to jest Marynarka Wojenna, z czego się składa i jakie ma znaczenie podczas pokoju i zadania w czasie wojny. Przekonaliśmy się również, że flota wojenna jest dziś niezbędną częścią siły zbrojnej każdego państwa.

A teraz przejdźmy do naszych poczynań morskich. Czy mamy flotę wojenną i czy jest dziś taka, jakiej wymaga stanowisko mocarstwowe Rzeczypospolitej?

Na pytanie pierwsze możemy odpowiedzieć z całą świadomością — tak. Posiadamy dziś już zaczątek bojowej floty wojennej, złożony z okrętów nowoczesnych, potężnych w swych klasach i z doskonale wyszkoloną załogą. Mamy już cztery piękne kontrtorpedowce: O. R. P. „Grom", „Błyskawica", „Wicher", i „Burza"; cztery nowoczesne okręty podwodne — „Wilk", „Ryś", „Żbik" i „Orzeł" w linii i jeden O.R.P. „Sęp" w budowie; duży stawiacz min — O. R. P. „Gryf", dwa torpedowce: „Mazur", i „Kujawiak", dwie kanonierki — „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller", cztery traulery — „Mewa", „Jaskółka", „Czajka" i „Rybitwa" w linii i dwa „Żóraw" i „Czapla" w budowie, okręt szkolny — trzymasztowy żaglowiec „Iskra", okręt hydrograficzny — „Pomorzanin", transportowiec — „Wilja" i szereg drobnych statków portowych. Nasze granice morskie są zabezpieczone przez Obronę Wybrzeża, w Pucku rozwija się Lotnictwo Morskie, a Pińsku — Flotylla Rzeczna. Mało tego, nie ustajemy w pracy, budujemy coraz nowe okręty. w czym z wybitną pomocą przychodzi Marynarce Wojennej Liga Morska i Kolonialna, która ze zbiórek na F.O.M. ufundowała już naszej flocie wojennej pierwszy okręt podwodny — „Orzeł", a teraz prowadzi zbiórkę wśród społeczeństwa na flotyllę ścigaczy.

A teraz, czy mamy już taką flotę wojenną, która jest nam potrzebna?

Tu, niestety, musimy się przyznać, że jeszcze nie. To, co posiadamy, jest dopiero zaczątkiem floty bojowej, której potrzeba jeszcze bardzo dużo, by zadanie swoje mogła całkowicie wykonać.

Nie martwmy się jednak. Przypomnijmy, że 10 lutego 1920 r., gdy obejmowaliśmy przyznane nam wybrzeże, nie mieliśmy prawie nic, rozpoczynaliśmy budować flotę z niczego, w warunkach bardzo trudnych dla państwa, a jednak doprowadziliśmy już do tego, że mamy własny imponujący port, flotę handlową i Marynarkę Wojenną, która już dziś przedstawia pewną siłę i w dalszym ciągu się rozwija, nadal rozwijać się będzie i osiągnie już wkrótce to niezbędne minimum posiadania... jeżeli w pracy tej nie ustaniemy.

Tedy od nas samych zależy, by Polska na morzu stała się potężną.

O. Żet.

Przypomnienia dla ogrodników na lipiec

Niszczyć szkodliwe owady, które w tym czasie największe wyrządzają szkody, a co gorsza — mnożą się bardzo. Do tych należą mszyce czarne, atakujące czereśnie i wiśnie oraz zielone, które występują na młodych pędach jabłoni, grusz, śliwek i porzeczek. Do niszczenia tych szkodników użyć trzeba emulsji naftowej lub odwaru tytoniowego. Tępić w dalszym ciągu owocówkę, jabłkówkę i namiotnika przy pomocy zieleni paryskiej.

Opadające owoce zbierać i spasać trzodą chlewną.

Zbierać na śliwach torbiele i owoce robaczywe.

Usuwać pojawiające się na drzewach owocowych wilki. Gałęzie uginające się pod ciężarem owoców podpierać palami rozwidlonymi, by się nie łamały. W drugiej połowie lipca rozpocząć zbiór wczesnych jabłek, gruszek i śliwek oraz porzeczek i agrestu. Ziemię niewyzyskaną pod uprawę utrzymywać w stanie czystym i pulchnym.

Z rynków

W ostatnim okresie sprawozdawczym na rynku krajowym giełdy zbożowe zanotowały zwyżkę ceny pszenicy, która w dniach 22 i 23 ub. m. osiągnęła najwyższą granicę. Warszawa płaciła 27.50—28.00 za 100 kg. Łódź — 28.25—28.50, Poznań — 26.00—26.50, Kraków — 26.50—27.75 za pszenicę jednolitą. Obecnie jednak nastąpiło uspokojenie.

Podaż jęczmienia i owsa jest mała. Zmniejszone zaofiarowanie żyta ustąpiło. Należy się spodziewać, że ceny na żyto, jęczmień i owies będą utrzymane.

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 4.VII. r. b.

Żyto I st.	15.75	16.25
Żyto II st.	152.5	15.75
Pszenica I st.	27.00	27.50
Pszenica II st.	22.50	23.50
Jęczmień II st.	18 00	18.50
Owies I st.	18.25	19 00
Owies II st.	17.50	18.00
Gryka I st.	22.50	23.00
Łubin nieb.	10.00	10.50
Siemię lniane	46.00	47.00
Len trzepany st. Horodziej,	—	—
Targaniec mocz. Wołożyn	1030	1070

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 3.VII 1939 r następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

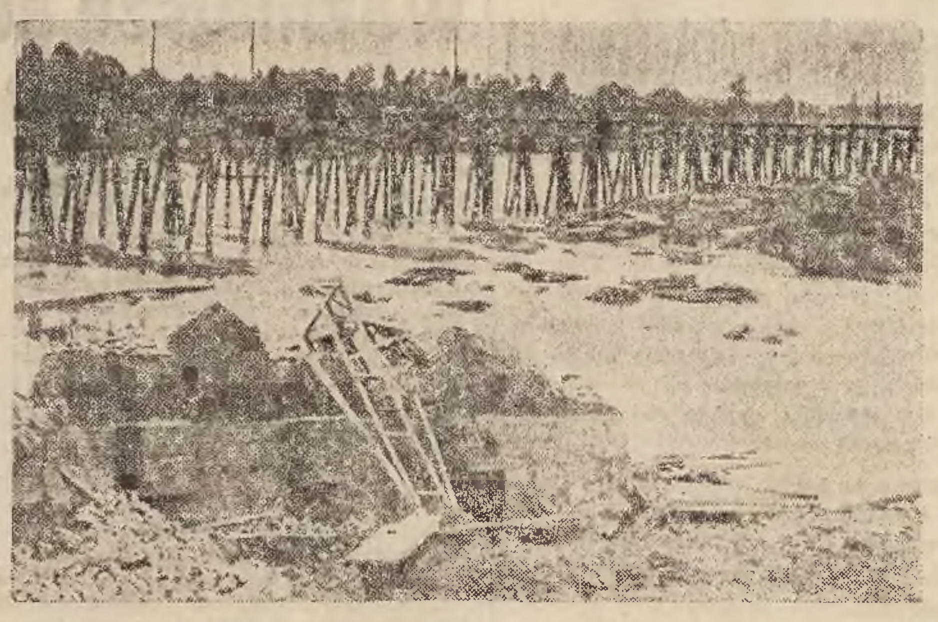
	hurt	detal
MASŁO za 1 kg		
wyborowe	2.60	2.90
stołowe	2.50	2.80
solone	2.30	2.50
SERY za 1 kg		
edamski czerwony	1.85	2.20
„ żółty	1.65	2 —
litewski	1.55	1.80
JAJA za 1 kg	1.20	1.30

Ceny ryb

za czas od 27.VI do 2.VII 39 r.

	hurt	detal
Karp żywy I gat.	2.00	2.20
Karp żywy II gat		
Karp śnięty		
Szczupak żywy wybor.	2.80	3.00
„ „ średni	2.30	2.50
„ śnięty wybor.	2.00	2.20
„ śnięty półwybor.	1.80	2.00
„ śnięty średni	1.60	1.80
Leszcz śnięty wybor.		
„ „ półwybór.		
„ „ średni		
Węgorz śnięty wybor.	1.80	2.00
„ półwyb.	1.60	1.80
Okoń półwyb.	0.90	1.00
„ średni	0.70	0.80
„ drobny A i B	0.35	0.50
Płoć średnia	0,75	0.90
„ drobna A i B	0.35	0.50
Sielawa mała	—	—
Stynka	—	—
Karaś półwybor.	0.80	1.00
Lin żywy drobny	1.30	1.50
„ śnięty wybor.	1.10	1.30
„ „ półwybor.	1.—	1.20

Zerwanie tamy na kanale Alberta w Belgii



Na kanale Alberta w Belgii wydarzyła się wielka katastrofa wodna, wskutek zerwania tamy obok miasta Hasselt. Wskutek katastrofy, która pociągnęła za sobą około 10 milionów franków strat, okoliczne tereny zostały zalane wodą, niszcząc cały dobytek ludzki. Na zdjęciu — widok zalanych wodą terenów, wskutek zerwania tamy na kanale Alberta, na przestrzeni około 500 metrów

V. Targi Północne w Wilnie

Hydroelektrownia w Turniszkach na Targach

Na tegorocznych Targach Północnych zostanie umieszczony w naturze model zapory wodnej i hydroelektrowni na rzece Wilii w Turniszkach. Woda, spiętrzona w modelu zapory, zostanie użyta jako basen do pokazu ryb na Targach.

Gdynia na Targach Północnych

Miarodajne czynniki zadecydowały wystąpić z ekspozycją Gdyni na V Targach Północnych. Udział Gdyni w Targach będzie obejmować wystawienie bardzo dużego kosztownego modelu portu gdyńskiego, zdjęć fotograficznych z całego nabrzeża morskiego oraz wykresów statystycznych, obrazujących ruch handlowy portu w Gdyni.

Maszyny i narzędzia roinicze na Wystawach Wileńskich

W związku z przeprowadzonymi przez Wileńską Izbę Rolniczą zmianami i usprawnieniem dotychczasowego systemu produkcji roślinnej zapowiada się duże zapotrzebowanie na narzędzia rolnicze. Odbija się to w korzystny sposób na udziale maszyn i narzędzi rolniczych w Targach Wileńskich, o którym to zjawisku informuje nas Dyrekcja

Wzrost zużycia nawozów azotowych w Polsce

Charakterystyczny dla oceny sytuacji naszego rolnictwa jest wzrost spożycia nawozów sztucznych. Według urzędowej statystyki spożycie nawozów sztucznych w rb. azotniaku, siarczanu amonowego, azotniaku amonowego, nitrofosu, saletry sodowej i wapiennej oraz wapnomonu w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1939 r. wyniosło 178.250 ton wobec 88.340 ton w tymże czasie przed rokiem. Stanowi to wzrost spożycia tych nawozów o 34 procent.

Może tak i nasi gospodarze-rolnicy pomyślą przy tej sposobności o stosowaniu na większą skalę nawozów sztucznych w swoich gospodarstwach. Zdaje się, że najwyższy już jest czas po temu.

Kalendarzyk tygodniowy

9 LIPCA — NIEDZIELA
6 po Św. Weroniki P., Zenona M.
Wschód słońca g. 2,57 — Zachód g. 7,52

10 LIPCA — PONIEDZIAŁEK
Siedmiu Br. Męcz., syn. Felicyty
Wschód słońca g. 2,57 — Zachód g. 7,51

11 LIPCA — WTOREK
Pelagii P. M., Piusa I P. M.
Wschód słońca g. 2,58 — Zachód g. 7,50

12 LIPCA — ŚRODA
Jana Gwaltberga Op.
Wschód słońca g. 2,59 — Zachód g. 7,49

13 LIPCA — CZWARTEK
Małgorzaty P. M., Anakleta P. M.
Wschód słońca g. 3,00 — Zachód g. 7,49

14 LIPCA — PIĄTEK
† Bonawentury B. W. D. K, Justa M.
Wschód słońca g. 3,01 — Zachód g. 7,49

15 LIPCA — SOBOTA
Rozesłanie Apostołów, Henryka Ces.
Wschód słońca g. 3,02 — Zachód g. 7,57

Kto pyta, ten nie błądzi

Pasieka w sąsiedztwie

WP. Łabuciowi Mikołajowi — kol. Łabucie, poczta Szarkowszczyzna.

Jak daleko od miedzy granicznej może stać pasieka?

W przepisach prawa cywilnego, obowiązujących na naszym terenie nie ma przepisu, któryby bezpośrednio normował to zagadnienie. Wobec czego w danym wypadku posługiwać się możemy przepisami zawartymi w T. X cz. I o ograniczeniach wypływających z prawa sąsiedztwa. Jakkolwiek przepisy o prawie wypływającym z sąsiedztwa nie wyczerpują wszystkich ograniczeń prawa własności, to zgodnie z orzeczeniem Senatu Cesarskiego (S. C. 126/02) ograniczenia te sprowadzają się do tego, że nikt nie jest w stanie korzystać ze swego prawa w sposób, pozbawiający drugiego możności korzystania ze swego prawa. Jednakże ściśle przeprowadzić granicę między swobodą korzystania ze swego prawa, a obowiązkiem prawa sąsiada nie sposób w teorii i tylko sąd w poszczególnych wypadkach może tę granicę zakreślić. Z powyższego wynika, że właściciel gruntu może zaprowadzać na nim pasiekę, zwracając przede wszystkim uwagę, żeby przez zaprowadzenie pasieki nie zostało zakłócone spokojne posiadanie i użytkowanie gruntów sąsiedzkich przez ich właścicieli, którym dla ochrony praw przysługuje prawo wytoczenia powództwa p-ko właścicielowi pasieki o odszkodowanie za uniemożliwianie im przez pszczoły zwykłego korzystania i użytkowania gruntu i o umożliwienie im swobodnego korzystania z gruntu sąsiadującego z pasieką. S.

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

PISZĄ DO NAS...

Za szkody gradowe P.Z.U.W. wypłaca szybko odszkodowanie!

Od kilka lat ubezpieczam się od gradu w P. Z. U. W. W roku 1938 otrzymałem odszkodowanie za straty, spowodowane gradem, z dnia 26 czerwca, jednak chęć oszczędzenia kilkudziesięciu złotych na polisie zmniejszyły mnie odszkodowanie o co najmniej 2.000 zł, którą to stronę muszę przypisać samemu sobie.

Nauczony doświadczeniem w tym roku ubezpieczyłem się na pełna wartość zbóż — i znowu 15 czerwca 1939 roku grad poważn' poczynił szkody. Już w sześć dni po szkodzie P. Z. U. W. przeprowadził likwidację strat i w większej części będę miał zwrócone straty, jakie poniosłem wskutek gradu.

Nie mogę zrozumieć dziwnej obojętności moich sąsiadów, w tych samych datach również doznali klęski gradobicia, ale pomimo moich perswazji żaden z nich nie był ubezpieczony i dlatego w zimie ponownie rozpoczną wędrówkę po sąsiadach z prośbą o zapomogę (u nas nazywają się tacy goście jako „gradobitniki") uważam, że lepiej zrobią, jeżeli ubezpieczą ziemiopłody nawet po tym pierwszym gradzie z dnia 15 czerwca br. — bo przecież to nie koniec z burzami. W interesie gmin, a nawet ich obowiązkiem jest uświadamiać ludność o dobrodziejstwach ubezpieczenia od klęski gradobicia, gdyż gospodarz nie ponosi wówczas sam wszelkich strat, a gminie odpad: kłopot z zapomogami.

Sprawa ta bardzo pilna, bo nie wiemy dnia i godziny, kiedy grad zrujnuje naszą całoroczną pracę. Na to jest jedyna rada:

nie pożałować kilkunastu złotych na ubezpieczenie.

Adam Krauze

Dzierżawca maj Pawłowo, gm. Turgiele.

Program radiowy dla wsi

W niedzielę, dnia 9.VII w porannej audycji dla wsi nadane zostaną:

O godzinie 7,05 — muzyka organowa w wykonaniu Feliksa Rączokwskiego.

O godzinie 7,30 — „Gazetka rolnicza".

O godzinie 7,45 — „Przypomnienia na czasie".

O godzinie 15.00 — „Krajowa wystawa koni w Lublinie" — reportaż Tadeusza Brochockiego.

O godzinie 15.15 — Zofia Czerny wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich, p. t. „Idzie czas znojnej pracy".

O godzinie 15.25 — kwartet wokalny „Dziarskie chopy", pod kierownictwem Czesława Żelechowskiego.

O godzinie 15.45 — audycja dla młodzieży wiejskiej: „Na sąsiedzkiej wycieczce", w opracowaniu Zofii Łosiówny i „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej".

Poniedziałek, 10.VII, o godzinie 20.25 — Kazimierz Moczyński wygłosi pogadankę pt. „Uprawa rzepaku".

Wtorek, 11.VII o godz. 20.25 — „Skrzynka rolnicza", w oprac. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Środa, 12.VII o godz. 20.25 dr Marcin Kacprzak wygłosi pogadankę pt. „Strzeżmy się chorób zakaźnych". Po pogadance informacje giełdowe.

Czwartek, 13.VII o godz. 20.25 „Nowiny leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego oraz informacje giełdowe.

Piątek, 14.VII o godz. 20.25 „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Sobota, 15.VII o godz. 20.25 „Przegląd prasy rolniczej" w porac. inż. Ireny Niewodniczańskiej oraz z Warszawy informacje rolnicze.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 9 lipca do dnia 15 lipca 1939 r.

NIEDZIELA, dnia 9 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

7,00 Program na dzisiaj. 7,05 Wiadomości rolnicze dla Ziem Północno-Wschodnich. 13,15 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. Piątka wileńska pod kier. Mariana Rybaka. Hipolit Zasądzki — saksofon i Jadwiga Krużanka — sopran. 15,00 Sprawy wiejskie: „O tak zwanym teatrze ludowym". 15,35 „Arcydzieła literatury polskiej": „Placówka:: Prusa — pogadanka Marii Rzeuskiej. 19,30 Wieczorynka u kopistów — audycja muzyczno słowna z udziałem Orkiestry Baonu KOP Troki pod dyr. Wareiana Borkowskiego.

Radio Baranowickie.

7.00 Nasz program. 7,05 Wiadomości rolnicze dla ziem półn.-wsch. (z Wilna). 7,15 Muzyka (płyty). 7,20 Porady rolnicze — inż. Anna Renigerówna. 13,05 Nasze wsie i miasteczka: „Wiszniew k. Bohdanowa" — pogadanka Adama Chomicza. 15,00 Sprawy wiejskie: „O tak zwanym teatrze ludowym" — pogadanka Zbigniewa Kopalki (z Wilna). 15,35 „Arcydzieła literatury polskiej": „Placówka" B. Prusa — pog. Marii Rzewuskiej (z Wilna).

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 13,10 Orkiestra Roberta Renadr i Chór Dana (płyty). 14,00 „Powracamy do zdrowia" — audycja w opr. dr. Marii Kołaczyńskiej. 17,40 Śpiewa Chór KPW pod dyr. Adolfa Czerniawskiego. 20,25 Czytanki wiejskie: „Koloniści" — fragment z „Placówki" Bolesława Prusa.

Radio Baranowickie.

13,00 Wiadomości z naszych stron. 13,10 Koncert obiadowy (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 Koncert popołudniowy (płyty) „Muzyka polska". 17,40 Śpiewa chór KPW pod dyr. Adolfa Czerniawskiego (z Wilna). 20,25 Audycja dla kobiet wiejskich: „Przetwory owocowe" — pogadanka Jadwigi Winnickiej. 20,35 Wiadomości dla naszej wsi.

WTOREK, dnia 11 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

7,45 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. por. Teodora Wołoszczuka. 13,05 Program na dzisiaj. 13,10 Koncert rozrywkowy muzyki amerikańskiej (płyty). 14,00 „Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie" — pogawędkę dla kobiet prowadzi Felicja Korsakowa. 17,30 Gawęda Ciotki Albinowej. 20,25 Czytanki wiejskie: „Przysięga Ślimaka" — fragment „Placówki" Bolesława Prusa.

Radio Baranowickie.

13,00 Wiadomości z naszych stron. 13,10 Muzyka obiadowa (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 Koncert obiadowy (płyty). 17,30 Gawęda Ciotki Albinowej (z Wilna). 17,45 Skrzynka ogólna — dr Marian Stępowski (z Warszawy). 20,25 Audycja dla wsi: a) „Rybactwo w Nowogródczyźnie" — pog. Grzegorza Engmana. b) Wiadomości dla naszej wsi.

ŚRODA, dnia 12 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

13,05 rogram na dzisiaj. 17,30 Odwiedziny u mistrzów. 22,00 „O polskości prawosławnych w Polsce przedrozbiorowej" — odczyt dr. Aleksego Derugi. 22,15 Z muzyki angielskiej (płyty).

Radio Baranowickie.

ŚRODA, dnia 12 lipca 1939 roku.

13,00 Wiadomości z naszych stron. 13,10 Muzyka obiadowa (płyty). 13,55 Nasz program. 14.00 Koncert obiadowy (płyty). 20,25 Audycje dla wsi: a) Poznajmy Polskę: „Nasz ebogactwa mineralne" — pogadanka Wrndy Boyé, b) Wiadomości dla naszej wsi. 22,00 „Twórcza siła zachodniej kultury" — pogadanka Zbigniewa Cis-Bankiewicza.

CZWARTEK, dnia 13 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 13,10 Muzyka popularna (płyty). 15,15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 17,30 „Kukułcze jajo" — pogadanka Wacława Wysockiego. 17.40 W rytmie walca (płyty). 19,15 „Przy wieczerzy" (płyty) 19,45 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. 20.25 „Wakacje dziecka gospodyni wiejskiej" — pogadankę wygłosi Irena Durejkowa. 20.35 Poradnik rolniczy prowadzi Romuald Węckowicz.

Radio Baranowickie.

13.00 Wiadomości z naszych stron. 13,10 Muzyka obiadowa (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 Koncert obiadowy (płyty). „Ludność polska w opracowaniu artystycznym". 17,30 „Kukułcze jajo" — pogadanka Władysława Wysockiego (z Wilna). 17.40 W rytmie walca (płyty z Wilna). 19,15 „Kapela ludowa" Pawła Trybuchowskiego z udziałem Józefy Detyny — w opracowaniu tańce i pieśni nowogródzkie i poleskie. 20,25 „Pożytek z torfu" — pogadanka Antoniego Gołubiewa. 20.35 Wiadomości dla naszej wsi.

PIĄTEK, dnia 14 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 14,00 z operetek (płyty). 17.00 Występ orkiestry Raymonde i orkiestry dętej. 20,25 „Używanie odtłuszczonego mleka w gospodarstwie" — pogadanka inż. Tadeusza Cywińskiego.

Radio Baranowickie.

13,00 Wiadomości z naszych stron. 13,10 Muzyka obiadowa (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 Koncert obiadowy (płyty). „Muzyka włoska". 17,30 Wiązanka pieśni dziecięcych (płyty). 17,45 Skrzynka techniczna — inż. Fryderyk Stark.

SOBOTA, dnia 15 lipca 1939 roku.

Radio Wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 15,15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 16,20 Koncert w wykonaniu orkiestry Mandolinistów „Kaskady" pod dyr. Kazimierza Skindera. 17,00 Koncert symfoniczny z udziałem Roberta Casadesus — fortepian (płyty). 17,30 „Co interesuje słuchaczy?" — pogadanka muzyczna Adama Wyleżyńskiego. 19,30 Audycja dla Polaków za granicą: „Niechaj Polska zna, jakich sónw ma" — audycja słowno-muzyczna w oprac. Kazimierza Skindera i Edwarda Ciukszy. 20,25 Audycja dla młodzieży wiejskiej: „Konkursista w gospodarstkie" — pogadanka inż. Zygmunta Charkiewicza.

Radio Baranowickie.

13,10 Koncert obiadowy „Polskie tańce" (płyty). 13,55 Nasz program. 14,00 Koncert popołudniowy (płyty). 20,25 Audycja dla młodzieży wiejskiej: a) „Młodzież wiejska szuka pracy" — pog. B. Stawowego, b) Wiadomości dla naszej wsi.

Uruchomienie nowej radiostacji nadawczej w Łodzi

W dniu 15 czerwca zaczęła działać nowa stacja nadawcza Rozgłośni Łódzkiej.

Moment ten oczekiwany od dawna był z niecierpliwością przez szerokie rzesze radiosłuchaczy. Stacja obecna, wyposażona w potężny maszt antenowy o wysokości ponad 50 mtr i moc 10 kw. w antenie, przez sześciokrotne powiększenie mocy w antenie oraz uwzględnienie najnowszych zdobyczy technicznych w urządzeniach aparatury nadawczej wzmacnia znacznie zasięg detektorowy. Długość fali radiostacji łódzkiej wynosi obecnie 224 metr. i 1339 kc.

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty:

Adres odbiorcy czasopisma:

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

Nr. listy rozrachunkowej

wpisał

sprawdził

2

Dzień nadesłania

(podpis sprawdzającego)

Nr. listyrozrachunk.

3

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 50 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabeloryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8 -łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: **Stanisław Odlanicki-Poczobutt.** Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4